



# KIH – α

Kurier Instytutu Historii

№ 8 (68), R. IX

maj 2013

<http://www.sknh.uni.lodz.pl>

## Spis treści

<i>Noc Muzeów</i> .....	2
<i>Miejsce historii we współczesnym świecie</i> .....	2
<i>XXI Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów</i> .....	4
<i>Wojna włosko-turecka 1911 r.</i> .....	4
<i>Historyczne miejsca Łodzi – ulica Wschodnia</i> .....	9
<i>Nie taki diabeł straszny</i> .....	12
<i>Polemiki o tym jak mówić o filmie c. d.</i> .....	14
<i>Do przeczytania, do zobaczenia</i> .....	15



Drukowane w Instytucie Historii UŁ

Europejska Noc Muzeów w Instytucie Pamięci Narodowej w Łodzi - 18/19 maja 2013 r.

Czytaj więcej – s. 2

## Europejska Noc Muzeów w Instytucie Pamięci Narodowej w Łodzi – 18/19 maja 2013 r.

**Z**apraszamy studentów Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego do wzięcia udziału w Turnieju Gier Planszowych, organizowanym w ramach Europejskiej Nocy Muzeów. Tym razem uczestnikom turnieju proponujemy grę edukacyjną „ZnajZnak”.

„ZnajZnak” jest grą edukacyjną przeznaczoną dla dwóch graczy, składa się ze 132 kart. Na każdej znajduje się 12 różnych symboli dotyczących najnowszej historii Polski. Jeżeli weźmiemy dowolne dwie karty i uważnie się im przyjrzymy okaże się, że mają jeden wspólny symbol. 132 karty, 133 symbole i zawsze tylko jeden wspólny znak na dwóch kartach. Gracz ma za zadanie jak najszybciej znaleźć ten wspólny symbol na dwóch leżących na stole kartach i podać jego nazwę. Jeżeli mu się to uda, swoją kartę oddaje przeciwnikowi. Jeżeli nie zna nazwy znaku, odwraca kartę, odczytuje definicję symbolu, a na stół wyklada nową kartę i gra toczy się dalej. Wygrywa ten kto pierwszy pozbędzie się wszystkich kart z ręki.

Na kartach pojawiają się symbole dotyczące najnowszej historii Polski – nie tylko najważniejsze godła czy odznaczenia, ale także kluczowe dla naszej historii daty. Do gry trafiło kilkanaście symbolicznych postaci takich jak Józef Piłsudski, Janusz Korczak, ks. Jerzy Popiełuszko, czy Anna Walentynowicz. Wśród symboli znaleźć można charakterystyczne pomniki, symboliczne zdjęcia, czy historyczne graffiti. Takie jak malowana czarną farbą „Polska Walcząca”, czy krasnal Pomarańczowej Alternatywy.

**Turniej zaczynamy o 20.00 w siedzibie Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi przy ul. Elizy Orzeszkowej 31/35.**

**Na zwycięzców czekają nagrody książkowe!**

**Zachęcamy do sprawdzenia swojej wiedzy historycznej!**

**mgr Adam Sitarek,  
IPN – Oddział Łódzki**

## MIEJSCE HISTORII WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

**P**odczas XIII Festiwalu Kultury, Nauki i Techniki została przeprowadzona ankieta. Pytaliśmy gości festiwalu gdzie ich zdaniem można spotkać się z historią na co dzień. Uzyskaliśmy wiele interesujących odpowiedzi, jednak moim zdaniem ankieta powinna być uzupełniona o dodatkowe pytanie – czym w ogóle jest historia. Można było bowiem wywnioskować, że nieomal każdy inaczej rozumiał to pojęcie. W przeważającej większości, udzielając odpowiedzi na nasze pytanie, ludzie postrzegali historię instytucjonalnie. Najczęściej bowiem padało stwierdzenie: *w szkole*. Można więc stwierdzić, że dla większości badanych historia jest jednym z przedmiotów nauczania, obowiązkowym w programie szkolnym. Duża część respondentów uznała zaś, że historię można utożsamiać z dorobkiem historiograficznym i stwierdzała, że z historią można spotkać się w książkach. Po dłuższej rozmowie, można jednak było wywnioskować, że respondentom chodziło raczej o podręczniki szkolne niż pozycje monograficzne, albumy czy biografie. Wielu badanych, uznało, że z historią na co dzień można spotkać się w telewizji i Internecie. Część z nich wymieniała kanały „branżowe” typu TVP Historia czy ViaSatHistory. Ta grupa badanych utożsamiała historię z programami telewizyjnymi o niej opowiadającymi. Rozwijając swoje wypowiedzi, mówili o tym że takie programy są potrzebne ponieważ jesteśmy zabiegani

i nie mamy czasu czytać - to dla nas często jedyne źródło wiedzy o przeszłości. Przedstawiciele starszego pokolenia, podkreślali pożyteczność tego typu programów, ale jednocześnie przyznawali pół żartem, pół serio, że oni sami stanowią historię. Jednocześnie jakby na potwierdzenie tych słów, z nostalgią przyglądali się peerelowskim przedmiotom stanowiącym element ekspozycji stworzonej przez nasze Koło i zauważali, że pamiętają kiedy te obecnie relikty, stanowiły przedmioty codziennego użytku. Jedną z ciekawszych moim zdaniem opinii wyraziła pewna gimnazjalistka stwierdzając, że historią jest to co nas otacza i że sami po części ją tworzymy. Podkreśliła w swojej wypowiedzi, że historia nie jest czymś statycznym, że ciągle trwa. Interesująca jest nie tylko treść tej opinii, ale również wiek osoby, która ją wyraziła. Pojawiło się jeszcze kilka wypowiedzi w podobnym tonie, zwracających uwagę na fakt, iż ślady historii można znaleźć we wszystkim co nas otacza. Część osób wyrażających taką opinię, utożsamiała historię z zabytkowymi budynkami, inni ze starszymi osobami, które stanowią ich zdaniem żywe pomniki dziejów ojczystych, jeszcze inni upatrywali śladów historii w każdym otaczającym nas zjawisku czy osobie. Pojawiła się także odosobniona co prawda opinia, będąca parafrazą powiedzenia, że historia kołem się toczy. Jedna z respondentek przyznała, iż tak naprawdę choć pozornie świat się zmienia, to wokół słyhać wiele ech PRL-u i że filmy S. Barei mimo zmiany stroju nie utraciły nic ze swojej aktualności.

Podsumowując, opinie, które udało nam się uzyskać na temat tego gdzie możemy odnaleźć historię we współczesnym świecie były bardzo zróżnicowane. Optymizmem napawa fakt iż większość respondentów uznała historię za coś ważnego w życiu. Dodawali oni, że należy opowiadać przedstawicielom młodszych pokoleń o przeszłości. Jednocześnie mogliśmy zaobserwować, że większości pytanych podobał się pomysł opowiadania o historii w formie zabawy, quizu czy mini wystawy. Z sentymentem odnoszono się do prezentowanych przez nasze Koło materialnych reliktyw PRL-u. Dla dzieci w wieku szkolnym szczególną atrakcją była możliwość zapoznania się z przedmiotami, które jeszcze dwadzieścia kilka lat wcześniej stanowiły codzienność. Wielu z nich rodzice po raz pierwszy tłumaczyli czym były kartki, maszyna do pisania, jak wyglądały kiedyś pieniądze oraz dokumenty. Kolejnym spostrzeżeniem nasuwającym się w wyniku przeprowadzonej ankiety jest stwierdzenie, że historia codzienności, czy mikrohistoria jest dla przeciętnego człowieka znacznie bliższa i ciekawsza niż historia wielkich wydarzeń czy postaci. Respondenci chętnie dzielili się z nami swoimi uwagami na temat życia codziennego w PRL, natomiast nie chcieli się wypowiadać na temat wydarzeń politycznych. W każdym razie, nie na temat wielkich wydarzeń minionej epoki.

Przeprowadzona ankieta dała nam pewien, ograniczony oczywiście, pogląd na postrzeganie historii w społeczeństwie. Pytania o daty nawet tak znanych wydarzeń jak rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu, porozumienia sierpniowe, czy masakra na Wybrzeżu, powodowały u respondentów konsternację. Z drugiej jednak strony, imponująca okazała się wiedza pytanych na temat filmów S. Barei, nazewnictwa (np. pytanie czym był zwis sufitowy), czy elementów życia codziennego (tj. kartki żywnościowe) i wizerunków na banknotach. Można więc stwierdzić, że chociaż badani utożsamiali historię z przedmiotem nauczania w szkołach czy z książkami o tematyce historycznej, to przy dłuższej rozmowie dochodzili jednak do wniosku, że historia może stanowić element wszystkiego co nas otacza.

**Anna Kowalczyk**

## XXI OGÓLNOPOLSKI ZJAZD HISTORYKÓW STUDENTÓW

**W** dniach 22-26 IV 2013 r. w Lublinie odbył się już XXI Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów. Imprezę organizowali studenci z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Na tę najważniejszą dla młodych historyków konferencję do Lublina przybyli studenci i doktoranci z całej Polski i zagranicy. W tym roku w obradach uczestniczyło około 320 prelegentów z 23 ośrodków akademickich (w tym 18 osób z naszej Uczelni). Młodzi historycy mogli podzielić się wynikami swoich badań. Wszystkie wystąpienia były przypisane do poszczególnych sekcji tematycznych. Jak zawsze największą popularnością cieszyły się panele tematyczne związane z zagadnieniami politycznymi i wojskowymi. Jednak nie obyło się bez tych związanych z religią i sprawami społecznymi, a także wieloma innymi.

Inauguracja miała miejsce 22 kwietnia, w auli Wydziału Humanistycznego UMCS. Po przemówieniach władz uczelni i sponsorów wszyscy mogli posłuchać wykładu prof. dr. hab. Jacka Banaszkiewicza, który przedstawił zebrany problem dewestytury. Dzień drugi i trzeci poświęcone były przede wszystkim obradom. Młodzi historycy zaczęli je o 9.00 i kończyli o 16.00, a nad ich sprawnym przebiegiem czuwali pracownicy naukowcy, co było zupełną nowością. Trzeciego dnia konferencji miał również miejsce sejmik, którego celem było podsumowanie obrad oraz wybranie organizatora kolejnego zjazdu. Ostatecznie wręcz w dramatycznych okolicznościach chęć organizacji przyszłorocznego zjazdu wyrazili studenci z Uniwersytetu Gdańskiego.

Ostatnie dni konferencji stanowiły odprężenie dla wszystkich. W tym czasie odbył się szereg wycieczek po regionie lubelskim, a nawet przewidziano wyjazd do Lwowa. Zjazd zakończył się w piątek. Śmiało można uznać tegoroczną konferencję za udaną. Zapadnie ona w mojej pamięci na długi czas.

**Ewa Kacprzyk**

### WOJNA WŁOSKO-TURECKA 1911 R.

*Nie mogę zapomnieć o waleczności wykazanej przez  
naszych żołnierzy w Libii i we wszystkich wojnach<sup>1</sup>.*

Giovanni Giolitti,  
pięciokrotny premier Włoch o włoskiej armii

**Z**jednoczone ostatecznie w 1870 r. Włochy, głównie dla Francuzów i Prusaków, były państwem drugorzędym. Pięć potęg europejskich traktowało Włochy jako mocarstwo, mimo iż jego potencjał polityczny i militarny porównywalny był z greckim czy belgijskim, z czego w Rzymie zdawano sobie sprawę. Ekspansja zamorska państw kolonialnych, była uwarunkowana przez czynniki ekonomiczne. Natomiast głównym motywem włoskiego kolonializmu były ambicje czysto prestiżowe, mające zetrzeć pewien kompleks niższości związany z dziejami Włoch w latach 1848-1870<sup>2</sup>. Oprócz prestiżu, imperium kolonialne miało wchłaniać włoską emigrację związaną z gwałtownym przyrostem naturalnym.

<sup>1</sup> G. Fumagalli, *Chi l'ha detto?*, Mediolan 1921, s. 666-667.

<sup>2</sup> T. Wituch, *Od Trypolisu do Lozanny. Polityka Włoch wobec Turcji i Bliskiego Wschodu w latach 1912-1922*, Warszawa 1986, s. 12-13.

Pierwsze nadzieje wiązano z Tunezją, gdzie żyła zwarta mniejszość włoska. Dlatego ogromnym szokiem dla Włochów było zajęcie tego kraju przez Francję w 1881 r.<sup>3</sup>, co bardzo ochłodziło stosunki Rzym-Paryż i doprowadziło do sojuszu Włoch z Dwuprzymierzem. Niepowodzenie próbowano zrekompensować w Afryce Północno-Wschodniej, lecz jeszcze bardziej się skompromitowano, przegrywając z Etiopczykami pod Aduą w 1896 r. Jedyne nabytki w tym rejonie to bezwartościowa, pustynna Somalia i Erytrea, nadana niejako „z łaski” przez Wielką Brytanię, która wolała widzieć tam słabych Włochów niż Francuzów<sup>4</sup>. Adua doprowadziła do reorientacji włoskiej polityki. Wiązało się to z przejęciem ministerstwa spraw zagranicznych Włoch przez Emilio Visconti-Venostę, który uważał iż włoskie interesy leżą w strefie śródziemnomorskiej, a tam niepodzielnie rządziła Francja i Wielka Brytania. Osiągnięcie tych interesów uwarunkował dobrymi stosunkami z tymi krajami. Jeszcze w 1896 r. uznano francuski protektorat nad Tunezją, a w 1900 r. wspólnie podzielono strefy wpływów w Afryce Północnej. Visconti-Venosta obiecał nie sprzeciwiać się francuskiemu protektoratowi nad Marokiem, ci zaś uznawali Libię za włoską strefę wpływów.

Następca Visconti-Venosty od 1910 r. - Antonio di San Giuliano, bliski zaufany premiera Giovanni Giolittiego, skierował swoją uwagę na Albanie i Libię, najbiedniejsze prowincje chylącego się Imperium Osmańskiego. Tę pierwszą chciano osłonić przed wpływami austro-węgierskimi. W Libii już od 1904 r. Włosi prowadzili misje katolickie, a w następnym roku Banco di Roma otworzył filie w Trypolisie, ta z kolei 12 kantorów w innych miastach tego kraju. Bank pośredniczył w dotowaniu przez rząd włoski dwóch linii żeglugowych z Trypolisu i Benghazi do Malty i kilku portów włoskich. Finansował budowy tłoczni oliwy z oliwek, młynów, infrastruktury. W 1910 r. połowa obrotów handlowych Libii należała do Banco di Roma<sup>5</sup>. Na początku 1911 r. ruszyła wyprawa geologiczna inż. Ascanio Sforzy w celu odnalezienia złóż fosforytów i siarki, zakończona jednak niepowodzeniem.

Działania Włochów zostały przyśpieszone poprzez I kryzys marokański 1905-1906 oraz aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w 1908 r. Taki krok, wbrew traktatom, nie został skonsultowany z Rzymem, który powinien dostać rekompensatę na Bałkanach. Kryzys ten doprowadził do zbliżenia włosko-rosyjskiego, którego widocznym rezultatem była wizyta cara Mikołaja II we Włoszech w 1909 r. Rosja, a wraz z nią ententa, godziła się na zajęcie Libii przez Włochy, w zamian za poparcie sprawy Cieśnin. Wiosną 1911 r. obchodzono 50-lecie zjednoczenia. Ze wszystkich orientacji politycznych, z wyjątkiem socjalistów, słychać było głosy ekspansjonistyczne. Decyzję o wojnie Włosi podjęli w następstwie II kryzysu marokańskiego latem 1911 r., obawiając się, że ktoś może zabrać im Libię sprzed nosa w zatłoczonej już Afryce Północnej<sup>6</sup>.

Rząd Giolittiego niewiele się wysilił aby umotywować wojnę o Libię. W dniu 28 IX 1911 r. o godz. 14:30, włoski ambasador w Stambule, wręczył wielkiemu wezyrowi 24-godzinne ultimatum, w którym żądano zgody Turcji na okupację wilajetu Trypolisu i Cyrenajki. Żądania umotywowano zaniechaniem tych krajów przez rząd turecki, zacofaniem cywilizacyjnym, z którego Włochy były gotowe wyciągnąć Libię oraz podsycaniem w niej nienawiści wobec Włochów przez Turcję. Oskarżenia te były całkowicie wyssane z palca lecz Stambuł godził się na wszystkie roszczenia z wyjątkiem włoskiej okupacji<sup>7</sup>. Bezpośrednim powodem wręczenia ultimatum było przybycie

---

<sup>3</sup> Francusko-brytyjscy negocjatorzy sprawy Tunezji, zastanawiali się nad nadaniem Włochom Libii, w celu uspokojenia ich dotychczasowych roszczeń związanych z Tunezją. *Vide*: F. B o c h e ń s k i , *Powiemy Włochom – weźcie Trypolitanie!* [w:] „As – Sadaka”, nr 18, 1983, s. 35.

<sup>4</sup> T. W i t u c h , *Od Trypolisu do...*, s. 13.

<sup>5</sup> I d e m , *Epopeja libijskiego oporu* [w:] „As – Sadaka”, nr 27, 1983, s. 13.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 15-16.

<sup>7</sup> M. Ż y w c z y ń s k i , *Włochy nowożytnie 1796-1945*, Warszawa 1971, s. 225.

do Trypolisu tureckiego parowca *Derna* z ładunkiem karabinów Mauser oraz amunicją. Włosi chcieli go zatrzymać lecz statek chroniła niemiecka bandera.

Włochy wypowiedziały wojnę Turcji 29 IX 1911 r. Premier Giolitti nie skonsultował tego kroku z parlamentem, co stanowiło groźny precedens<sup>8</sup>. Następnego dnia włoska flota zablokowała oba porty libijskie: Trypolis i Benghazi. W dniu 4 X ostrzelano z morza Trypolis, co wywołało wrogość Libijczyków do Włochów. Tego samego dnia w Tobruku wylądował korpus ekspedycyjny liczący 35,7 tys. ludzi pod dowództwem gen. Carlo Caneva. Korpus podzielono na „grupę inwazyjną”, liczącą 22,5 tys. ludzi, 6 tys. koni, 800 pojazdów oraz 72 działa górskie i polowe. Grupę wyposażono w 4 stacje radiowe, co było znaczącą innowacją. „Grupę wspierającą” stanowiło 13,2 tys. ludzi oraz 30 dział<sup>9</sup>. Siły tureckie liczyły 15 tys. żołnierzy i były to garnizony ulokowane w Trypolisie i Benghazi. Dowództwo sprawował Enver Paşa<sup>10</sup>. Siły te były zdecydowanie za słabe aby odeprzeć atak, zarówno pod względem liczebnym jak i technologicznym. Na krótko przed wojną wycofali większość swych jednostek z Libii, celem użycia ich do tłumienia powstań w innych częściach Imperium Osmańskiego<sup>11</sup>. Włosi używali radia jako stałego środka wojskowej łączności. Posiadali całkowitą przewagę na morzu, co stanowiło poważny kłopot dla Stambułu, gdyż Brytyjczycy odmówili przepuszczenia Turków przez Egipt<sup>12</sup>. Wykorzystali również lotnictwo, zarówno do obserwacji ruchów przeciwnika<sup>13</sup> jak i pierwszego w dziejach bombardowania z powietrza. Dnia 1 listopada Włosi zrzucili ręcznie cztery małe, dwukilogramowe bomby z samolotów Erich Taube, na żołnierzy tureckich<sup>14</sup>.

Agresorzy czynili postępy mimo bałaganu i błędów w dowodzeniu choć gen. Caneva porównywał włoską armię do starożytnych rzymskich legionów<sup>15</sup>. Dnia 5 października oddziały włoskie zaczęły lądować w Trypolisie. Już w przeciągu tego miesiąca opanowano miasta na libijskim wybrzeżu. Natomiast nie pomyślano o przygotowaniu propagandowym wojny wśród Libijczyków, których najsilniejszy klan Sanusi był skonfliktowany z władzą osmańską na tle religijnym i podatkowym<sup>16</sup>. Antagonizm ten można było łatwo wykorzystać. Jeszcze w sierpniu 1911 r. włoski nacjonalista Vico Mantegazza pisał z Libii: *Arabowie nienawidzą Turków, których... uważają za uzurpatorów. W Libii ich sympatie są w większości po naszej stronie*<sup>17</sup>. Tymczasem włoscy dowódcy bezpardonowo obchodzili się Libijczykami, czym ułatwili im porozumienie z Turkami. Dzięki temu Enver Paşa mógł wycofać swoje oddziały na południe, gdzie znalazł schronienie w pustynnych oazach. Od tej pory arabska partyzantka współpracowała z Turkami w imię dżihadu przeciw gjaurom<sup>18</sup>. Dnia 20 października Libijczycy wspomagali obronę Benghazi, gdzie Włosi utracili

---

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 227.

<sup>9</sup> F. Bocheński, *op. cit.*, s. 37.

<sup>10</sup> T. Wituch, *Tureckie przemiany. Dzieje Turcji 1878-1923*, Warszawa 1980, s. 181; A. Jevakhoff, *Kemal Atatürk. Droga do nowoczesności*, Warszawa 2004, s. 22.

<sup>11</sup> N. A. Arszaruni, W. M. Fiedorenko, *Livia [w:] Nowiejszajaistoriaarabskihstran (1917-1966)*, pod red. D. R. Woblikow, Moskwa 1968, s. 483.

<sup>12</sup> M. S. Mejer, *Turcja u progu epoki i w epoce przebudzenia się Azji [w:] Historia nowożytna krajów Azji i Afryki*, pod red. Łucki W. B., Warszawa 1980, s. 621.

<sup>13</sup> T. Wituch, *Epopeja...*, s. 16.

<sup>14</sup> W. Bączkowski, *Samoloty bombowe pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1986, s. 8. Włosi w wojnie wykorzystali cztery samoloty.

<sup>15</sup> M. Życzynski, *op. cit.*, s. 227.

<sup>16</sup> W zasadzie Sanusi byli bractwem religijno-politycznym, powstałym w poł. XIX w. w Cyrenajce. Bractwo nawoływało do przywrócenia islamowi jego pierwotnej czystości. *Vide*: N. A. Arszaruni, W. M. Fiedorenko, *op. cit.*, s. 484.

<sup>17</sup> T. Wituch, *Tureckie...*, s. 182, *Epopeja...*, s. 14.

<sup>18</sup> *I d e m*, *Epopeja...*, s. 16. Gjaur od tur. *gâvur* – innowierca.

25 zabitych i 45 rannych. Trzy dni później uczestniczyli w największej bitwie tej wojny, pod Siara-Siat, gdzie najeźdźcy stracili 378 ludzi, a 125 zostało rannych<sup>19</sup>.

Akces Libijczyków do wojny u boku Turcji, zmienił jej charakter. Z błyskawicznej stawała się w walkę z podjazdową partyzantką i zaczęła się niebezpiecznie przeciągać. Jednak opanowawszy wybrzeże, król Wiktor Emanuel III, ogłosił 5 XI aneksję wilajetu Trypolisu i Cyrenajki, nie konsultując tego posunięcia z parlamentem<sup>20</sup>. Aneksji dokonano mimo kompromitującej klęski Włochów pod Tobrukiem, odniesionej 9 I 1912 r. z Turkami dowodzonymi przez Mustafę Kemala<sup>21</sup>. Był to jednak tylko akt teoretyczny i nie odzwierciedlał rzeczywistości, co dopiero uczyniłby pokój. O ten jednak było trudno. W Stambule, wraz z rozpoczęciem wojny, upadł rząd Ibrahima Hakki<sup>22</sup>, a wzajemne oskarżenia o klęskę w Afryce, doprowadziły do podziału w młodotureckim Komitecie Jedności i Postępu. Nowy, bardziej liberalny rząd, ogłosił bojkot towarów włoskich i anulował ich przywileje na terenie Turcji oraz zapowiedział wysiedlenie 50 tys. Włochów mieszkających w Stambule<sup>23</sup>. W odpowiedzi, rząd Giolittiego zdecydował się wesprzeć powstanie Albańczyków, które wybuchło jesienią 1911 r. Albania była w strefie wpływów Rzymu, ze względu na liczną mniejszość włoską oraz penetrację tego kraju przez włoski kapitał. Przez Czarnogórę przesyłano powstańcom broń i pieniądze.

Pod koniec 1911 r. włoska flota zablokowała albańskie porty i wobec braku skłonności Turcji do ustępstw, rozpoczęła bombardowanie syryjskich portów. Najdonioślejszy był ostrzał Bejrutu 24 II 1912 r. W międzyczasie padła propozycja kompromisowego zakończenia wojny, poprzez tzw. formułę egipską. Polegała ona na faktycznej kontroli Libii przez Włochy, ale formalnie należącej do Turcji. Włoska opinia publiczna odebrałaby jednak rozwiązanie inne niż aneksja, za klęskę. Dnia 18 IV 1912 r. zbombardowano tureckie fortece broniące Dardaneli. Wywołało to ogromne wrażenie w Stambule i stolicach mocarstw<sup>24</sup>. Upadek centrum tureckiej państwowości wywołałby destabilizację całego imperium, a wraz z nim interesów mocarstw europejskich. Zaniepokoił się Londyn i Berlin, a Paryż zaczął nawet wspierać Libijczyków przemytem broni, co wywołało poważne napięcia z Rzymem<sup>25</sup>. Ostrzał Dardaneli spowodował blokadę Cieśnin, nałożoną przez Turków, a to ugodziło w interesy handlowe Rosji. Nim jednak jakieś mocarstwo zareagowało, Włosi przystąpili do desantów na wyspy archipelagu Dodekanez<sup>26</sup>. Pomiędzy 28 IV, a 20 V zajęto wszystkie wyspy, z Rodos na czele, która miała strategiczne znaczenie w basenie egejskim. Zajęcie Dodekanezu wywołało silny sprzeciw Wielkiej Brytanii, dlatego Rzym podkreślał tymczasowość okupacji archipelagu<sup>27</sup>.

Rząd turecki prosił Wielką Brytanie o pomoc, co ta zignorowała. Rosja natomiast wysłała swojego dyplomatę Michała Czarykowa, który proponował mediacje, za cenę oddania

---

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 227-228.

<sup>21</sup> Mustafa Kemal trafił do Libii pod koniec 1911 r. Został awansowany na majora i dostał szefostwo sztabu. Po zwycięstwie pod Tobrukiem udał się na południe w rejon Dery i tam dowodził partyzantką aż do września 1912 r. *Vide*: J. S. Łątko, *Ojciec Turków Kemal Atatürk*, Kraków 1994, s. 73-74.

<sup>22</sup> Bocheński twierdzi, że Ibrahim Hakka był zdrajcą i brał pieniądze od Włochów jeszcze jak był tureckim ambasadorem w Rzymie. Do końca nie wierzył w możliwość wojny. *Vide*: F. Bocheński, *op. cit.*, s. 36-37

<sup>23</sup> T. Wituch, *Od Trypolisu do...*, s. 26. M. Żywczyński twierdzi, że rząd turecki przeprowadził wysiedlenie *Vide*: M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 227.

<sup>24</sup> T. Wituch, *Od Trypolisu do...*, Warszawa 1986, s. 27.

<sup>25</sup> W styczniu 1912 r. włoski torpedowiec *Agordat*, zatrzymał dwa statki francuskie: *Odessie* i *Carthage*, które przewoziły broń oraz tureckich oficerów z fałszywymi paszportami Czerwonego Półksiężycy, ze Stambułu do Libii przez porty tunezyjskie. Włoska rewizja statków wywołała ostre wystąpienie premiera Raymonda Poincaré w francuskim parlamencie. *Vide*: M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 227.

<sup>26</sup> Nazwa pochodzi od wł. *Dodekanissi* – Dwanaście wysp.

<sup>27</sup> T. Wituch, *Od Trypolisu do...*, s. 28.

Włochom Libii<sup>28</sup>. Na ustępstwa nie godzili się młodoturcy, jednak klęski na froncie, przysparzały zwolenników opozycyjnym liberałom. Zagrożeni młodoturcy doprowadzili do rozwiązania parlamentu w styczniu 1912 r. Marcowe wybory były przez nich całkowicie kontrolowane i doprowadziły do powstania rządu Saïda Paşy, opanowanego przez młodoturków, zdecydowanego kontynuować wojnę<sup>29</sup>.

Powstanie Albańczyków, dotychczasowej ostoï osmańskiej na Bałkanach oraz utrata Dodekanezu, doprowadziła do wystąpień apolitycznych oficerów, którzy w lipcu zawiązali Ligę Zbawców Ojczyzny, przeciw rządowi Saïda Paşy. W porozumieniu z liberałami, zmusili sułtana Mehmeda V do powołania nowego rządu, na czele którego stanął Gazi Ahmed Muhtar. Jego kompromisowy gabinet nie zawierał ani liberałów, ani młodoturków. W sierpniu, w obliczu przegranej z Włochami oraz zagrożeniu ze strony państw bałkańskich, Muhtar zdecydował się na rozmowy z Albańczykami<sup>30</sup>. Dnia 4 IX 1912 r. zwarto z powstańcami ugodę, za cenę szerokiej autonomii.

Po zajęciu Dodekanezu, Włosi planowali desant w Izmirze, z czego zdawał sobie sprawę Stambuł. Również i w tej sytuacji, Turcy nie mieli co liczyć na pomoc Brytyjczyków. Mimo że Włoch nie było stać na taką operację, ani pod względem militarnym, ani politycznym, ani finansowym, groźba desantu była jak najbardziej realna. W Rzymie twierdzono, że proces rozpadu Imperium Osmańskiego jest w toku i należy zająć ile się tylko da terytoriów tureckich<sup>31</sup>. Złudzenia okazały się przedwczesne, a stanowisko mocarstw odmienne. Rosnące koszty wojny zmusiły oba państwa torozmów pokojowych. Pierwsze próby podjęto już w czerwcu 1912 r. w Stambule, za pośrednictwem dyplomatów austro-węgierskich. Oficjalne rokowania trwały od połowy lipca w Szwajcarii. Początkowo Turcy proponowali formułę egipską, co odrzucali Włosi. Za cenę zwierzchności sułtana nad muzułmanami w Libii, Turcja godziła się na specjalne preferencje włoskich interesów w Albanii<sup>32</sup>. O pokoju przesądził jednak wybuch pierwszej wojny bałkańskiej 8 października. Turcy musieli szybko podpisać traktat, co nastąpiło 12 X 1912 r. w Ouchy na przedmieściach Lozanny.

Stambuł musiał się zrzec wilajetu Trypolisu i Cyrenajki wraz z sandżakiem Fazzan. Sułtan tylko jako kalif zachowywał teoretyczną zwierzchność na muzułmanami na utraconych terenach. Włosi mieli okupować Dodekanez do czasu wycofania się sił osmańskich z Libii oraz uregulowaniu przez Turków włoskich roszczeń finansowych. Specjalna klauzula przewidywała przedłużenie okupacji archipelagu, do czasu cofnięcia antywłoskich restrykcji na terenie Turcji.

Wojna trwała o wiele dłużej i kosztowała o wiele więcej niż przewidywał Giolitti. Zginęło ok. 3,5 tys. żołnierzy, z czego większość przez epidemię. Rannych został ok. 4 tys. Włochom nie sprzyjał gorący, suchy klimat. Koszt przedsięwzięcia wyniósł od 0,5 do 1 mld lirów<sup>33</sup>. Nabytek jakim była Libia nie przedstawiał większej wartości. 95% ludności zamieszkiwała wybrzeże, reszta terytorium stanowiła pustynia. Spodziewano się znaleźć ogromne bogactwa naturalne oraz skierować tam włoską emigrację, lecz jeszcze w 1928 r. Libię zamieszkiwało tylko 2800 Włochów, natomiast ropę odkryto dopiero w 1960 r.<sup>34</sup> Trypolitania i Cyrenajka okazały się koloniami zupełnie nie dochodowymi. Nie został zlikwidowany turecko-arabski ruch partyzancki. Walki przeciągały się, mimo rozstrzeliwań powstańców, a próbując przy tym znaczne siły włoskie. Był to jednak znakomity pretekst dla Rzymu do przedłużania

<sup>28</sup> I d e m , *Tureckie...*, s. 182-183, I d e m , *Od Trypolisu do...*, s. 24.

<sup>29</sup> I d e m ., *Tureckie...*, s. 183-184.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 185-186.

<sup>31</sup> I d e m , *Od Trypolisu do...*, s. 28-29.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>33</sup> Roczny budżet Włoch wynosił 19 mld lirów. *Vide*: T. W i t u c h , *Od Trypolisu do...*, Warszawa 1986, s. 30.

<sup>34</sup> M . Ż y w c z y Ń s k i , *op. cit.*, s. 226.



okupacji Dodekanezu, który okazał się znacznie ważniejszym nabytkiem<sup>35</sup>. Dopiero w 1913 r. dotarto do granicy francuskiej Afryki Zachodniej. Ostatecznie spacyfikowano Libię w 1931 r.<sup>36</sup>

Wojna libijska była pierwszym zwycięstwem Włochów od niepamiętnych czasów. Zjednoczenie Płw. Apenińskiego dokonane zostało właściwie przez Francję, Wenecję odzyskano przez zwycięstwo Prus, mimo sromotnych klęsk Włochów pod Custozzą i Lissą. Na koniec poważnie się skompromitowano przegrywając z Abisyńczykami pod Aduą w 1896 r. Tomasz Wituch twierdzi iż wojna z Turcją podniosła prestiż Włoch na arenie międzynarodowej<sup>37</sup>. Myślę, że jest to dyskusyjne, gdyż każde mocarstwo świata zdawało sobie sprawę z daleko idącej słabości militarnej i strukturalnej Turcji na przełomie wieków. Mimo przygniatającej przewagi liczebnej oraz technologicznej włoskiej armii, nie odniesiono żadnych zdecydowanych zwycięstw. Mimo wszystko zwycięstwo przełamało wśród Włochów pewien kompleks porażki i przyczyniło się do konsolidacji kraju.

Wojna została przyjęta z entuzjazmem przez burżuazję, średnie i drobne mieszczaństwo oraz Kościół. Antywojenne stanowisko zajęła Włoska Partia Socjalistyczna, jej przedstawiciele: Filippo Turati oraz Benito Mussolini organizowali strajki robotników. Niszczono również słupy telegraficzne oraz tory kolejowe<sup>38</sup>. Zdecydowanie przeważał jednak optymizm. Wielu Włochów uwierzyło w mocarstwowość swego państwa. Przedwcześnie.

**Konrad Banaś**

## HISTORYCZNE MIEJSCA ŁODZI – ULICA WSCHODNIA

**H**istoria testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae. Słowa te wypowiedziane wieki temu wciąż są aktualne i prawdziwe. Historię możemy znaleźć wszędzie wokół nas, czasem jednak wskutek właśnie braku pamięci nie potrafimy ożywić jej w naszych głowach. Patrząc dziś na pewne miejsca rzadko kiedy zastanawiamy się nad ich historią, znacznie częściej patrzymy na nie przez pryzmat aktualnych wydarzeń czy własnych wspomnień. Problem ten dotyka moim zdaniem obecnie jednej z łódzkich ulic, mogących się poszczycić naprawdę ciekawą historią, a mianowicie ulicy Wschodniej.

Patrząc dziś na tę ulicę, zakładając oczywiście, że mamy wystarczająco odwagi, żeby zapuszczać się w te rejony Łodzi, które nie do końca słusznie okryte są złą sławą, nie zastanawiamy się nad historycznością tego miejsca. Moim zdaniem historia ulicy Wschodniej w Łodzi jest na tyle interesująca i w dzisiejszych czasach zapomniana, że chciałbym właśnie na niej skupić swoją uwagę w tym artykule.

Aktualnie ulica Wschodnia nie kojarzy się pozytywnie, jej zdecydowana część została zaliczona do tak zwanych łódzkich enklaw biedy<sup>39</sup>. Miało to miejsce ponad 12 lat temu, kiedy zespół socjologów pod kierownictwem prof. Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego opracował raport, którego celem było

<sup>35</sup> Dodekanez przejęli Niemcy we wrześniu 1943 r. lecz do końca listopada wszystkie wyspy zdobyli Brytyjczycy. Archipelag został przekazany Grecji na mocy postanowień konferencji w Paryżu w lutym 1947 r.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 227. O konsekwencjach *chciwości włoskich tuzów finansowych i potrzebach imperializmu włoskiego* oraz o *mordowaniu Arabów za pomocą najnowszych „narzędzi”*, szeroko rozpisuje się W. I. Lenin. *Vide: W. I. Lenin, Koniec wojny Włoch z Turcją* [w:] *Dziela*, t. 18, Warszawa 1957, s. 338-339.

<sup>37</sup> T. Wituch, *Od Trypolis do...* *op. cit.*, s. 29.

<sup>38</sup> Za tą dywersję Mussolini został skazany w listopadzie 1911 r. na rok pozbawienia wolności. *Vide: M. Żywczyński, op. cit.*, s. 226

<sup>39</sup> Enklawa biedy jest to część ulicy, gdzie udział wśród mieszkańców członków gospodarstwa domowego otrzymujących zasiłek z pomocy społecznej przekracza 30%.

ustalenie rozmieszczenia enklaw biedy w Łodzi. Badania te zostały powtórzone w 2010 rok, czyli po 10 latach w celu weryfikacji zebranych danych i analizy zmian. Wynik przeprowadzonych prac niestety potwierdził, że w przypadku ulicy Wschodniej praktycznie żadne zmiany na lepsze nie nastąpiły<sup>40</sup>.

Historia ulicy Wschodniej wiąże się z zarządzeniem Namiestnika Królestwa Polskiego Józefa Zajączka z dnia 18 IX 1820 r. Na mocy tego aktu prawnego na terenie miast rządowych mogły powstawać osady fabryczne. Jednym z dogodnych miejsc na zlokalizowanie osady fabrycznej o charakterze włókienniczym była Łódź<sup>41</sup>. Na podstawie powyższego zarządzenia w dniu 30 I 1821 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji na wniosek Marszałka Sejmu Królestwa Rajmunda Rembielińskiego zezwoliła na utworzenie osady przemysłowej w Łodzi. W skutek tych decyzji administracyjnych na południe od Starego Miasta, utworzono w 1821 r. osadę sukieniczą Nowe Miasto, a następnie w 1823 r. osadę Łódka. Powstałe w ten sposób trzy osady zostały połączone ulicą Piotrkowską, która powstała wskutek przemianowania traktu piotrkowskiego<sup>42</sup>. Najważniejszym elementem Nowego Miasta był położony w sposób centralny, ośmioboczny rynek wraz z czterema ulicami wylotowymi, położonymi na jego osiach - dzisiejszy Plac Wolności i ulice Północna, Południowa, Zachodnia i Wschodnia. Budowa ta zakończyła się w 1823 r. i od tego czasu możemy mówić o historii ulicy Wschodniej. Początkowo nie wyróżniała się niczym szczególnym wśród innych. Do 1860 r. została zabrukowana, a od 1869 r. pojawiły się na niej 4 latarnie gazowe<sup>43</sup>.

Ulica Wschodnia nie mogła się poszczycić praktycznie żadnym historycznym wydarzeniem godnym zapamiętania dla potomnych aż do roku 1896. Wtedy to w kwietniu przybył do Łodzi, urodzony we wsi Kobiele Wielkie, leżącej w obecnym województwie łódzkim, Władysław Reymont i podczas trwającego prawie rok pobytu mieszkał przy ulicy Wschodniej pod numerem 50<sup>44</sup>. To właśnie w tym czasie autor zbierał materiały wykorzystane później w powieści „Ziemia Obiecana”. Autor w licznych listach opisywał Łódź. Z początku nie zrobiła ona na nim pozytywnego wrażenia. W liście do brata z dnia 15 kwietnia pisał: *Roboty mam po wyżej uszów, że mi się to już zaczyna nudzić, a przy tym błoto tutejsze, wiosna tutejsza, ludzie tutejsi – to niech pioruny spalą*<sup>45</sup>. Jednak w późniejszym czasie poglądy na temat Łodzi uległy znaczącej poprawie. W liście do Jana Lorentowicza z 5 października Reymont pisał: *Dla mnie Łódź jest jakąś mistyczną wprost potęgą ekonomiczną... Uwielbiam masy ludzkie, kocham żywoły, przepadam za wszystkim, co się staje dopiero a wszystko to mam w tej Łodzi, więc się nie dziwicie, że trawi mnie gorączka pochwylenia tego tętna, tego niestęchanie bujnego życia*<sup>46</sup>.

Kolejnym chronologicznie chociaż mało fortunnym wydarzeniem z którym powinniśmy kojarzyć ulicę Wschodnią jest aresztowanie Józefa Piłsudskiego 22 II 1900 r. Trafił on do Łodzi wraz ze swoją żoną, Marią Kazimierą Juszkiewicz z domu Koplewską. Małżonkowie byli wtedy świeżo po ślubie który odbył się 15 lipca w Paproci Dużej w guberni łomżyńskiej, zatem na terenie zaboru rosyjskiego<sup>47</sup>. Po ślubie pojawił się problem dotyczący przyszłego miejsca zamieszkania, Piłsudski był wtedy poszukiwanym przez władze

<sup>40</sup> W. Warzywoda-Kruszyńska, B. Jankowski, *Mieszkańcy łódzkich enklaw biedy 10 lat później*, Łódź 2010, s. 11 i n.

<sup>41</sup> <http://www.historycznie.uni.lodz.pl/poczatek.htm>, [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>42</sup> <http://www.szteitl.org.pl/pl/article/lodz/3,historia-miejscowosci>, [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>43</sup> <http://212.191.39.138/cgi-bin/makwww.exe?BM=18&IM=01&WI=WSCHODNIAb1946&NU=01&DD=1>, [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>44</sup> <http://lodz.naszemiasto.pl/artukul/954001,dzien-reymonta-zacznie-sie-na-wschodniej-50,id,t.html> [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>45</sup> B. K o c , *Reymont: opowieść biograficzna*, Warszawa 2000, s. 53.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>47</sup> A. G a r l i c k i , *Józef Piłsudski. 1867-1935*, Kraków 2012, s. 103.

konspiratorem. Z tego powodu musieli opuścić Wilno, w którym wcześniej mieszkali i przenieśli się do Łodzi jesienią 1899 r. Wraz z Józefem Piłsudskim i jego żoną do Łodzi przedostał się Kazimierz Rożnowski. Po przyjeździe do Łodzi Piłsudscy posługując się nazwiskiem Dąbrowscy wynajęli przy ulicy Wschodniej 19 m. 4 czteropokojowe mieszkanie usytuowane na pierwszym piętrze<sup>48</sup>. W mieszkaniu została urządzona drukarnia pisma „Robotnik” wydawanego przez Polską Partię Socjalistyczną. Wcześniej pismo wydawane było w Wilnie w nakładzie około 1600 egzemplarzy. Po aresztowaniu Józefa Piłsudskiego „Robotnik” drukowany był na maszynie drukarskiej, która przemycił z Londynu Stanisław Wojciechowski. Drukarnia w Łodzi przy ulicy Wschodniej nie funkcjonowała przez długi czas, bo tylko do lutego 1900 r. W nocy z dnia 21 na 22 lutego około godziny 3 nad ranem żandarmi wkroczyli do mieszkania Piłsudskich, którzy zostali natychmiast aresztowani. W mieszkaniu znaleziono dziewięć już odbitych stron 36 numeru „Robotnika”, wraz z czterema stronami dodatku do tego numeru. Skonfiskowano również pieczętki partyjne i liczne rękopisy oraz korespondencję<sup>49</sup>. Józef Piłsudski przebywał w łódzkim więzieniu do kwietnia, a następnie został przewieziony do Warszawskiej Cytadeli i osadzony w X pawilonie<sup>50</sup>. Dziś na ulicy Wschodniej w ścianie kamienicy w której mieszkał Józef Piłsudski, znajduje się pamiątkowa tablica, której wmurowanie i uroczyste odsłonięcie odbyło się 11 XI 1981 roku, była to więc jedna z ostatnich uroczystości przed wprowadzeniem stanu wojennego. Na tablicy znajduje się napis: *Józef Piłsudski zamieszkał w tym domu w 1889 r. Tu redagował i drukował organ PPS "Robotnik" Aresztowany 21 II 1900 r. »Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo«* Tablica ta, która znajduje się tym miejscu do dziś, zastąpiła pierwszą tablicę pamiątkową umieszczoną nad drzwiami do kamienicy w 1920 roku. Na tablicy znajdował się napis: *»Tu mieszkał i został aresztowany 21 II 1900 przez służby caratu Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w drukarni „Robotnika”<sup>51</sup>«.*

Następną ważną rolę w historii ulica Wschodnia miała odegrać już wkrótce po opisywanych powyżej wydarzeniach, bo w roku 1905. W Łodzi oznaki niezadowolenia społecznego zaczęły być widoczne na tydzień przed petersburską „krwawą niedzielą”. Już 15 I 1905 r. przez Nowy Rynek i ulicę Piotrkowską przeszła demonstracja antymobilizacyjna, w wyniku starć z wojskiem zginął chorąży sztandaru Tomasz Książczyk<sup>52</sup>. W następnych dniach dochodziło do coraz częstszych ataków na funkcjonariuszy policji, takich jak atak w dniu 4 lutego na rogu ulicy Nowomiejskiej i Północnej na stójkowego<sup>53</sup>. Po tych wydarzeniach sytuacja uspokoiła się aż do 9 maja, kiedy to grupa robotników żydowskich zaatakowała kolejnego stójkowego, a następnie ostrzelała patrol wojskowy<sup>54</sup>. 27 maja na ulicy Wschodniej odbyła się demonstracja ludności żydowskiej, jedna osoba została zabita, natomiast kilka zostało rannych<sup>55</sup>. Władze zareagowały na te wydarzenia ściągnięciem do Łodzi dodatkowych oddziałów wojskowych: 3 pułków piechoty i 3 sotni<sup>56</sup> Kozaków<sup>57</sup>. W dniu 22 czerwca SDKPiL ogłosiło w Łodzi strajk powszechny, który szybko przekształcił się w powstanie zbrojne, podczas którego robotnicy atakowali Kozaków oraz patrole wojskowe i policyjne. Punktami zapalnymi miasta były wówczas głównie ulice Wschodnia i Północna, gdzie zginęły 3 osoby a kilka zostało rannych. Robotnicy zaczęli budować zasieki

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 110.

<sup>50</sup> *Ibidem* s. 114.

<sup>51</sup> <http://www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/117116:1/09236fe1da6f23d25cdd68fefe342a94> [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>52</sup> K. B a d z i a k, P. S a m u ś, *Rewolucja 1905-1907 w Łodzi. Kronika Wydarzeń*, Łódź 1985, s. 7.

<sup>53</sup> Szeregowy policjant.

<sup>54</sup> K. B a d z i a k, P. S a m u ś, *op. cit.*, s. 15.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 17

<sup>56</sup> Odpowiednik szwadronu liczył od 60 do 110 żołnierzy.

<sup>57</sup> K. B a d z i a k, P. S a m u ś, *op. cit.*, s. 21.

z drutu, barykady na ulicach, demolowano również sklepy.<sup>58</sup> Dnia 23 czerwca wojsko przystąpiło do niszczenia barykad, których w samym śródmieściu wybudowano ponad 42. Główne uderzenie wojska zostało skierowane na ulice Wschodnią i Północną i to właśnie tam toczyły się najbardziej krwawe walki. 24 czerwca padły ostatnie barykady na ulicy Wschodniej, według oficjalnych danych zginęło 151 osób a 234 zostało rannych<sup>59</sup>. Następnego dnia w Łodzi jako w 1 mieście ogłoszony został stan wojenny. Pogrzeby ofiar zbrojnego powstania trwającego od 22 do 24 czerwca odbyły się 26 czerwca<sup>60</sup>. W ten brutalny sposób Łódź została spacyfikowana, zaś walki w mieście, a zwłaszcza na obszarze Nowego Miasta praktycznie wygasły. Dziś mało kto pamięta już o bohaterskiej walce łódzkich robotników zarówno polskiego jak i żydowskiego pochodzenia, którym do walki brakowało wszystkiego oprócz zapachu i którzy potrafili przez trzy dni opierać się oddziałom regularnego wojska.

W latach 1915-1918 nazwę ulica Wschodnia zastąpiono nazwą Oststrasse, która funkcjonowała również w latach 1940-1945. W czasie dwudziestolecia międzywojennego ulica Wschodnia została w dużej mierze zdominowana przez ludność żydowską, znajdowały się tam liczne żydowskie zakłady krawieckie oraz sklepy i domy modlitwy<sup>61</sup>. W 1929 r. nazwę Wschodnia zmieniono na Piłsudskiego. W latach 1918-1939 na ulicy Wschodniej (Piłsudskiego) nie mieściły się żadne ważne budynki państwowe, za to pod numerem 38 mieścił się V Komisariat Policji<sup>62</sup>. Na rogu ulicy Pomorskiej i Wschodniej w piwiarni Kokolobolo mieściło się „biuro podań” twórcy łódzkiej dintojry Menechema Bornsztajna (Ślepego Maksa)<sup>63</sup>.

W czasie okupacji niemieckiej północna część ulicy Wschodniej znalazła się od 1940 r. na terenie Getta Litzmannstadt<sup>64</sup>. Na początku 1941 r. w ramach budowy "pasa sanitarnego" mającego oddzielić getto od miasta, wyburzono część zabudować północnej części ulicy Wschodniej. Wynikiem tego odczuwalnym do dziś jest fakt iż na ulicy Wschodniej numeracja nie zaczyna się od numeru 1. W latach 50 na terenie "pasa sanitarnego" powstał Park Staromiejski, w którym do dziś można w pewnych miejscach ujrzeć fundamenty znajdujących się tam kiedyś kamienic.

Obecnie ulica Wschodnia traktowana jest przez większość Łodzian jako miejsce brzydkie, nieciekawe i niebezpieczne. Podejmowane są jednak próby promocji ulicy Wschodniej i przywrócenia jej dawnego blasku. W te działania zaangażowana jest w dużej mierze Fundacja na rzecz kultury żywej "Białe Gawrony". Zorganizowała ona w roku 2008 Święto Wschodniej, pod hasłem „słońce wschodzi na Wschodniej”<sup>65</sup> i wydawała Gazetę Wschodnią. Póki co działania te nie odniosły pożądanego skutku i wizerunek ulicy Wschodniej nie zmienił się w sposób znaczący. Na ulicę Wschodnią nie możemy jednak patrzeć tylko przez pryzmat dzisiejszych czasów, należy również pamiętać, że to miejsce ma bardzo interesującą historię i choćby z racji tego jest ważnym punktem naszego miasta, który zasługuje na uznanie.

**Krzysztof Grecki**

---

<sup>58</sup>*Ibidem*, s. 22.

<sup>59</sup>*Ibidem*, s. 23.

<sup>60</sup>*Ibidem*, s. 24.

<sup>61</sup> <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/lodz/11,synagogi-domy-modlitwy-i-inne/3198,domy-modlitwy> [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>62</sup> M. K o t l i ń s k i, *Łódź między wojnami*, Łódź 2007, s. 63.

<sup>63</sup> [http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35136,7837591,Legenda\\_Slepego\\_Maksa\\_herszta\\_i\\_lodzkiego\\_Janosika.html](http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35136,7837591,Legenda_Slepego_Maksa_herszta_i_lodzkiego_Janosika.html) [dostęp z dn. 31 III 2013 r.].

<sup>64</sup> *Getto Łódzkie/Litzmannstadt Getto 1940-1944*, red. J. B a r a n o w s k i, S. N o w i n o w s k i, Łódź 2009, s. 10-25.

<sup>65</sup> P. B i e l s k i, *Relacja ze święta Wschodniej 13-15 czerwca 2008*, „Gazeta Wschodnia” nr 3, 2008, s. 4-7.

## NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY...

**W** odpowiedzi na tekst kolegi Grzegorza Trafalskiego o jego przygodach w archiwach chciałam zaznaczyć, że doświadczenia studentów są różne. Jak donoszą relacje Grzegorza, jego doświadczenia są raczej przykre. Łatwo to stwierdzić. Grzegorz swoje relacje opatrzył słowami piosenki K. Lebiódka „Jaka jesteś”, z których wynika, że toczył walkę z pracownikami archiwów. Ja walki nie toczyłam, gdy otworzyłam drzwi archiwum nikt mi palców nimi nie przyciął<sup>66</sup>, albo same drzwi tego też nie uczyniły. Chciałabym podzielić się z Państwem czymś weselszym, opisać moje wizyty w archiwach wszelakich, ba nawet w tym źle położonym mieście nad rzeką Ochnią. Jednak, *ad rem*, jak na historyka przystało!

Tworząc pracę magisterską, większość z Was, mając ochotę czy też nie będzie zobligowana do wizyt w najprzeróżniejszych archiwach. Moja praca, która pozwoli uzyskać te 3 literki przed nazwiskiem, w dużej mierze oparta jest na archiwaliach (oczywiście tylko w dużej mierze). Wizyty w archiwach centralnej części Polski z naciskiem na stołeczne, piękne miasto nad wspomnianą Ochnią, a także jeszcze jedno, stare miasto położone nad Wisłą (obecnie kojarzone z petrochemią), rozpoczęłam już na samym początku, gdy tylko wiedziałam, jaki temat pochłonie mnie bez reszty przez najbliższe 2 lata. Zaczęła się wielka przygoda. Jak Grześ wspominał warto było mieć ze sobą pismo polecające z uczelni, ja zawsze korzystałam z uprzejmości promotora. Jednak nie zawsze było ono jedynym dokumentem, który umożliwiał korzystanie z zasobów danego archiwum. Za przykład posłuży mi Archiwum Rady Miasta, tak, tego nad Ochnią. Możliwość uzyskania potrzebnych materiałów gwarantowała zgoda prezydenta, aby ją zdobyć należało skierować odpowiednie pismo, które wyjaśniało, kto, dlaczego i na jak długo poszczególnych akt będzie potrzebował. Po 14 dniach i to nie roboczych, zgodę wóldarza miasta otrzymałam, a ta dała przepustkę, aby odwiedzić wymienione już wcześniej archiwum, położone w dogodnym miejscu, w budynku władz miasta. Wizyta ta okazała się niezwykle radosnym faktem, który dodał sił i chęci w tworzeniu pracy magisterskiej. Wszelkimi dokumentami, które interesowały moją osobę zarządzał pani Aleksandra, która z wielkim entuzjazmem podeszła do prośby. Już na drugi dzień miałam gotowe wszelkie protokoły i otrzymałam zgodę na robienie zdjęć. Tak, mogłam robić zdjęcia! Można to wytłumaczyć faktem, że kto by wytrzymał wizyty studenta konieczne aby przeczytał ok. 3,5 tys. stron protokołów z sesji miejskich i około 5 tys. stron z posiedzeń poszczególnych komisji. Pani Ola, w czasie mojej nietypowej sesji fotograficznej, opowiadała o kulisach swojej pracy, służyła radą i pomocą. Nie przeszkadzało jej, że czasami na robieniu zdjęć spędzałam ok. 4 godzin. Zainteresowanie moją pracą ze strony pani Oli było tak duże, że aby ułatwić kontakt otrzymałam numer telefonu do niej i dzień przed wizytą mogłam poinformować czego konkretnie potrzebuję. Wizyty w tym archiwum wspominam bardzo ciepło. Aktualnie, gdy moja praca jest już na prawie na ukończeniu mogę zwrócić się z prośbą o przygotowanie poszczególnych planów i map, nikt nie robi problemów.

Chciałabym się również odnieść do źle usytuowanego Archiwum Państwowego w tym samym mieście nad Ochnią. Fakt, lokalizacja nie jest najlepsza, jednak czym dla młodych, pełnych zapałów historyków, którzy nie znają miasta jest możliwość poszukiwania i odkrywania, nawet i w takiej części miasta jaka została przywołana pod nazwą „Wenecji”. A historia tej nazwy jest intrygująca, obecnie kojarzona, jak to kolega Grzegorz określił z

---

<sup>66</sup> Kolega Grzegorz przywołał następujące słowa ze wspomnianej piosenki: „Jesteś bitwą moją nieskończoną, W której ciągle o przyciótek walczę”. Kolejne 2 wersy traktują o przyciętych palcach: „Jesteś drzwiami, które otworzyłem, a potem przycięły mi palce”.

„elitą” a dawniej związana z gospodarką miasta<sup>67</sup>. Otóż w tym archiwum pracowało się równie przyjemnie. Pani, która dyżurowała zawsze gdy przychodziłam była niezwykle miła i serdeczna. Potrafiła czasami przynieść dokumenty jeszcze nie skatalogowane i nie wpisane do inwentarza. A to dopiero jest prawdziwy rarytas.

Chciałam dodać, że nie trzeba znać imion pracowników, wystarczy grzecznie poprosić o wypisane na rewersie sygnatury i równie grzecznie i cicho pracować tak, aby inni nas nie słyszeli. Nie zapominajmy, że najważniejsze jest to, że te dokumenty które nas interesują są i można z nich korzystać. To nie budynek archiwum czy dzielnica miasta, w którym się ono znajduje, są najistotniejsze. Nasz trud i starania zostaną docenione, gdy prace czy to licencjackie czy magisterskie zostaną przez nas napisane na przyzwoitym poziomie. Czasami archiwa, z zasobów których korzystaliśmy mogą się upomnieć o egzemplarz naszych dokonań. A to, moim zdaniem jest niezwykle ważne.

**Ewa Kacprzyk**

## **KULTURA**

POLEMIKA – c. d.

**W** marcowym numerze KIH-y opublikowany został tekst *Oscarowe propozycje*. W kwietniowym pojawiła się odpowiedź Czytelnika w postaci artykułu *Jak mówić o filmie*. W bieżącym numerze proponuje podsumowanie dyskusji.

### **CIESZĘ SIĘ, ŻE MÓWIMY O FILMIE**

KIH-a stała się stołem, przy którym toczymy debatę o tym jak pisać i mówić o filmie. Cieszę się, że w ogóle o nim mówimy i że zderzamy ze sobą różne koncepcje narracji. Odniosę się do kilku kwestii poruszonych przez Andrzeja Kramczyka.

Po pierwsze forma. W marcowym numerze zaproponowałam Czytelnikom pewien esej, a właściwie szkic. Nie chciałam by tekst przybrał zobowiązującą, sztywną formę. Mówmy o filmie nieskrępowani żelaznymi zasadami ograniczającymi indywidualną ekspresję. Przecież za każdym tekstem o filmie kryje się jego autor. Zgodzę się, że trudno ocenić czy napisałam go jako widz czy może jednak weszłam w rolę krytyka. Ale wiem też, że gdyby go nie podpisała wiele osób rozpoznało by w artykule moje pióro.

Po drugie ocena zdjęć Kamińskiego i Mirandy. Zarzucono mi wyrażenie czytelnej, jasnej sympatii dla Kamińskiego, a raczej jego zdjęć w *Lincolnie*. Tymczasem autor polemicznego tekstu równie zdecydowanie opowiedział się po jednej ze stron wprost przyznając, że Miranda był tym razem lepszy. Czyż nie zrobiliśmy tego samego? Kontynuując dyskusję moglibyśmy wymieniać dalej uwagi o zdjęciach w *Lincolnie* i *Życiu Pi*, ale nie osiągnęlibyśmy zgody. I tak właśnie powinno być. W dyskusji o filmie celem nie jest przekonanie drugiej strony, ale wyrażenie własnego zdania, będącego wszak pochodną indywidualnego poczucia estetyki.

Po trzecie jeszcze kilka słów o formie. W tekście polemicznym zacytowana została opinia Pawła Felisa, iż *Recenzent-krytyk (...) pisze nie tyle o filmie, który widział, ale który sam <<wyprojektował>> sobie podczas oglądania*. Myślę, że podjęłam próbę prezentacji własnej

---

<sup>67</sup>Pierwsze wzmianki o Wenecji, zwanej kiedyś "Nowym Kutnem" pochodzą z 1902 r. W latach 20. XX w. powstał tu nowoczesny młyn motorowy. Rozkwit dzielnicy datowany jest na lata 30. XX w. Zaczęto budować wtedy mosty łączące dzielnicę z miastem. Mieszkańcy Kutna bardzo chętnie budowali tam swoje nowe domy i warsztaty. Największym problemem osady była konieczność uregulowania koryta rzeki Ochni. W latach 1931 i 1937 dochodzi do zalania nowego Kutna. Najprawdopodobniej właśnie w tym okresie powstała potoczna nazwa dzielnicy Wenecja, właśnie przez częste powodzie jak również ze względu na dużą, wzorem włoskiego miasta ilość mostów.

projekcji dwóch wybranych filmów. Zaproponowałam szkic interpretacyjny umieszczający omawiane filmy w kontekście społecznym, może poniekąd politycznym i historycznym.

9 maja w Łodzi rusza **IV Festiwal Krytyków Sztuki Filmowej KAMERA AKCJA**. Potrwa do 12 maja. Wiem, że z moim adwersarzem spotkamy się na warsztatach z Tomaszem Raczkim i Dagmarą Rodę. Relacja z Festiwalu i warsztatów oczywiście w czerwcowym numerze KIH-y. Kontynuacja dyskusji zaczętej na łamach pisma jednak już w kularach, ale dział Kultura nadal wypełniać będzie się tekstami o filmach. Zachęcam do pisania i tym samym prezentacji różnych sposobów mówienia o filmie.

**Estera Flieger**

## **DO PRZECZYTANIA, DO ZOBACZENIA**

**Z**ainspirowany słowami wykładowcy na w zasadzie jedynym wykładzie na ostatnim roku moich studiów obejrzałem film, który tak polecał pan profesor. Chciałbym polecić ten obraz, mimo że nie nowy, a jednak godny uwagi. Jest to film kina czeskiego „**Musimy sobie pomagać**”. Przedstawia historię pewnego bezdzietnego małżeństwa Jozefa i Marii Cizek, żyjącego spokojnie w małym czeskim miasteczku w czasie niemieckiej okupacji, aż do momentu kiedy do ich domu trafi dawny sąsiad – zbiegły z obozu Żyd Dawid Wiener. Naturalny gest współczucia w czasach faszystowskiego terroru okazuje się brzemienny w skutki. W celu uniknięcia jakichkolwiek podejrzeń ze strony okupanta, Josef decyduje się na podjęcie pracy przy ewidencjonowaniu majątków skazanych przez Niemców na eksmisję rodzin. Sytuacja komplikuje umizgujący się do Marii kolaborant Horst Prohaska.

Zgodnie z tytułem, postępowaniem bohaterów kieruje zasada – musimy sobie pomagać – a jak się okazuje żadna pomoc nie pozostanie bez wpływu na dalsze losy, zaś każdy dobry uczynek będzie miał pozytywne skutki.

Jest to film wojenny, jednak nie przedstawia on w typowy sposób tych czasów. Nie ma tam heroizmu, nudnego moralizatorstwa, walki o wyższe dobro. Obraz jest bardzo ciepły, kameralny, bardzo dobrze łączy codzienność ze skrajnym zagrożeniem. Nie będzie chyba przesadą, jeśli powiem, że nikomu jeszcze dotąd nie udało się stworzyć tak prawdziwego, i zarazem zabawnego filmu o ludzkich postawach w czasach zagłady. Dodatkowo jest w nim wiele elementów groteskowych, łączenie tchórzostwa i odwagi, humoru i momentów dramatycznych.

Uznanie wzbudza także najwyższej próby aktorstwo Anny Siskovej i Boleslava Polivki, nagrodzonych zresztą za kreacje w tym filmie Czeskimi Lwami.

*Musimy sobie pomagać*, reż. Jan Hřebejk, Czechy 2000, 110 min.

**Polecał: Marcin Gawryszczak**

**P**olecam książkę dotyczącą tematu, który co roku powraca w mediach 26 kwietnia w postaci krótkich wzmianek czy też galerii na portalach internetowych.

Swiełtana Aleksijewicz – białoruska dziennikarka postanowiła – jak sama zaznacza, napisać książkę nie o Czarnobylu, *ale o świecie Czarnobyla*. Tak powstała **Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości** (wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, ss. 282). To coś więcej niż jeden z wielu reportaży z miejsca dotkniętego katastrofą. Autorka była częścią wydarzenia i świata jaki został w jego skutek wykreowany. Dziennikarka tak opisała istotę książki:

A ja zajmuje się tym, co nazwałabym historią pomijaną, znikającymi bez śladu śladami naszego przebywania na ziemi i w czasie. Piszę i kolekcjonuję codzienność – uczuć, myśli, słów. (...) tutaj wszystko jest niezwykle: i okoliczności, i ludzie, tacy, jakimi te okoliczności ich uczyniły, kiedy zagospodarowywali nową przestrzeń.

Historia w jej pracy nabiera ludzkiego oblicza, za wydarzeniami pojawiają się nagle ludzie, a wśród nich autorka:

Los to życie jednego człowieka, historia to życie nas wszystkich. Chcę opowiedzieć historię w taki sposób, żeby nie stracić z oczu losu pojedynczego człowieka. Los bowiem sięga dalej niż jakakolwiek idea.

Jak wytłumaczyć to co się dzieje dookoła, skoro nie można sięgnąć do przeszłości po odpowiednie wyjaśnienia? Ludzie starali się uporządkować otaczającą ich rzeczywistość przy pomocy dobrze znanej kategorii wojny. Dziennikarka oddaje głos tym, którzy zostali w różny sposób dotknięci przez awarię reaktora w czarnobylskiej elektrowni atomowej. Píše o tym, że pracując nad książką *czasem miała wrażenie, robienia notatek z przyszłości*. Swietłana Aleksijewicz proponuje również ciekawe spojrzenie na historię, miejsce jednostki w dziejach, pojęcie czasu – przeszłości, teraźniejszości i przyszłości:

Noc 26 kwietnia 1986 roku... W ciągu jednej nocy przemieniliśmy się w inne miejsce w historii. (...) Czas uległ rozpadowi... Przeszłość nagle okazała się bezużyteczna: nie było w niej nic, na czym moglibyśmy się oprzeć, wszechobecne (jak sądziliśmy) archiwum ludzkości nie zawierało odpowiednich kluczy, którymi moglibyśmy otworzyć te drzwi.

Zachęcam do tej wyjątkowej lektury - do „posłuchania” człowieka, któremu bardzo zależało by wywieźć z Czarnobyla drzwi i kobiety, która wciąż „tam” mieszka.

**Polecała: Estera Flieger**

**Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ zaprasza!**

**Wtorek 17.30 – sala 203**

**A KIH-a oczywiście czeka na Twoje teksty! Nie pisz do szuflady, pisz do KIH-y!**

**Artykuły historyczne, recenzje, rekomendacje do działu „Do przeczytania, do zobaczenia”...**

**kih-a@wp.pl**

**HISTMAG.ORG**  
**PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA**

**Zespół redakcyjny:**

**Redaktor naczelna: Estera Flieger.**

**Korekta: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Grzegorz Trafalski.**

**Autorzy: Konrad Banaś, Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Krzysztof Grecki, Ewa Kacprzyk, Anna Kowalczyk, mgr Adam Sitarek.**

**Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski.**

**E-mail redakcji: kih-a@wp.pl**

**Nakład: 100 egz.**